



### Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii

Mirosław Rutkowski<sup>1</sup>



Trudno nie zauważyć ciśnienia jakie zbliżające się wybory parlamentarne wywierają na media. W miarę zbliżania się do finału kampanii wyborczej napięcie rośnie, partie walczą o każdy głos, a prasa im dzielnie sekunduje. Nie ma co owijać w bawełnę – każdy dziennik głównego nurtu ma swe sympatie polityczne, a dziennikarze *en masse* nie są politycznie neutralni. U jednych preferencje widać silniej, u innych słabiej, ale trudno znaleźć w Polsce wzorzec brytyjskiego BBC. Przy takim stopniu upolitycznienia życia społecznego nawet publikacje medialne dotyczące szeroko pojętej geologii trzeba odczytywać z dużą rezerwą. Dla przykładu – informacje o malejącej ilości koncesji na poszukiwania węglowodorów niekonwencjonalnych prasa sprzyjająca rządowi opatrywała komentarzem o trudnych warunkach geologicznych, natomiast sympatyzująca z opozycją przypominała przy tej okazji o obietnicach Donalda Tuska składanych podczas poprzedniej kampanii wyborczej, kiedy to ówczesny premier dosyć niefortunnie zapewniał, że już w 2014 r. będziemy eksploatować gaz łupkowy.

Główny temat końca lipca i pierwszej połowy sierpnia – rekordowa fala upałów – na ogół pozbawiony był politycznych konotacji. Wydaje się, że sytuacja na pograniczu klęski żywiołowej zjednoczyła Polaków. Od 2 aż do 18 sierpnia temperatura na prawie całym obszarze kraju przekraczała 30°C. Konieczne było wprowadzenie ograniczeń w dostawie energii elektrycznej. Bardzo rzadko stosowany dwudziesty stopień zasilania obowiązywał przez trzy dni w szczytowym okresie upałów. Wprowadzenie tak restrykcyjnych ograniczeń wymusił splot okoliczności: awaria największego w kraju bloku energetycznego o mocy 858 MW w Bełchatowie, zmniejszona wydajność elektrowni chłodzonych zbyt ciepłą wodą rzeczną (Kozienice, Połaniec) oraz wyłączenia niektórych elektrowni wodnych (Rożnów) na skutek niskiego poziomu wody w zbiornikach piętrzących.

W czasie tej rekordowo długiej fali upałów stałym elementem dzienników telewizyjnych były relacje z miejscowości, gdzie zrozpaczeni mieszkańcy pokazywali wyschnięte przydomowe studnie. O zagrożeniu brakiem wody do picia można było przeczytać w prawie każdej gazecie. Rzadko przy tym sięgano po opinie specjalistów. Dopiero 12 sierpnia na portalu internetowym Newsweeka ukazał się wywiad z prof. Andrzejem Sadurskim z Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego, który wyjaśnił niektóre aspekty gospodarki wodami wgłębnymi. Ekspert przypomniał, że zasoby wód pod-

ziemnych w Polsce należą do największych w Europie, a korzysta z nich 70% mieszkańców kraju. Zasoby te są stabilne, ponieważ odnawiają się w cyklu wieloletnim.

– Aby wody zabrakło, musiałyby nastąpić jakaś katastrofa, susza trwająca wiek, co równałoby się z wysuszeniem całej Europy lub świata – tłumaczy prof. Sadurski.

Problemy mieszkańców małych miejscowości wiążą się z brakiem głębszych ujęć, niewrażliwych na wahania zwierciadła wód gruntowych. Takie studnie są znacznie droższe od prymitywnych „kopanek”, ale gwarantują stały dostęp do czystej wody. Można je realizować w systemie gminnych wodociągów, ale do tego potrzebna jest zapobiegliwość władarzy terenu. Niestety, samorządy o bezpieczeństwie mieszkańców najczęściej przypominają sobie dopiero w czasie klęsk żywiołowych.

#### ROPA ZALEWA RYNKI

Sytuacja na rynku ropy naftowej to wśród tematów powiązanych z geologią najczęściej omawiany wątek na łamach prasy w lipcu i sierpniu. Z punktu widzenia geologii surowcowej nic nadzwyczajnego się nie dzieje – stare złoża się kończą, dokumentowane są nowe, zwłaszcza o niskich kosztach eksploatacji. *Business as usual*. Za to rynki szaleją. Cena surowca spada nieustannie, a analitycy zastanawiają się gdzie jest punkt równowagi. Obserwujemy – ku naszej radości zresztą – działanie jednego z podstawowych praw ekonomii: wysoka podaż danego produktu przy stałym popycie wywołuje spadek jego ceny. Po prostu świat potrzebuje znacznie mniej paliw płynnych niż dostarczają producenci.

Dlaczego produkcja nie spada? O to trzeba pytać kraje OPEC, a zwłaszcza Arabię Saudyjską, która w tym kartelu odgrywa pierwszoplanową rolę. Nad przyczynami jej decyzji o nieograniczaniu produkcji głowią się analitycy gospodarczy. Z całą pewnością chodzi o zduszenie, a przynajmniej ograniczenie amerykańskiej rewolucji łupkowej. Ale nie tylko. Ograniczenie importu przez USA, a nawet eksport amerykańskiej ropy do niektórych państw związanych specjalnymi umowami, spowodował utratę pozycji rynkowej Arabii Saudyjskiej jako głównego dostawcy. Aby nie dać wyprzeć się z rynku Rijad gotów jest na wiele, a olbrzymie rezerwy dewizowe stanowią jego podstawowy atut. Dużą rolę w podjęciu kosztownej decyzji o wojnie na wolumeny wydobycia stanowiła obawa o powrót na rynek tradycyjnego rywala Saudyjczyków – Iranu. Przewidywania stały się faktem w połowie lipca, po podpisaniu umowy o kontroli irańskiego programu atomowego i zniesienia embarga na dostawy ropy i gazu. Potrzeba dwóch–trzech

<sup>1</sup> Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

lat, by zaniedbana infrastruktura naftowa Iranu osiągnęła pełną moc, ale pierwsze kroki już wykonano. Jak donosi 14 lipca portal wnp.pl za PAP firmy irańskie podpisały umowy z wykonawcami rurociągów warte 2,3 mld USD.

Drugie co wielkości zasoby ropy naftowej na świecie i czwarte gazu ziemnego pozwolą Iranowi na dosłowne zalanie rynku ropą, prognozują eksperci cytowani przez portal wnp.pl. Analityk banku Barclays Michael Cohen uważa, że cena ropy będzie spadać, a „plan zwiększenia irańskiego eksportu surowca nie mógł nastąpić w gorszym momencie, zważywszy na wszechobecną nadpodaż ropy”. Zwiększenie dostaw z Iranu i dalszy spadek ceny ropy, zdaniem analityków, uderzy najbardziej w Rosję, która już teraz boryka się z niskim dopływem dewiz do budżetu i próbuje odzyskać równowagę... zwiększając wydobycie. Informował o tym portal rp.pl 6 lipca br.

Duży rezonans medialny wywołała prognoza Międzynarodowej Agencji Energii, opublikowana 10 lipca. PAP donosił, że według analityków tej organizacji globalne zapotrzebowanie na ropę naftową może zmniejszyć się w 2016 r. o 15%, a cena ropy nadal będzie spadać z powodu wydobycia przekraczającego potrzeby globalnej gospodarki.

Obserwując wojnę naftową o rynki zbytu można doświadczyć ambiwalentnych odczuć. Z jednej strony satysfakcji z tańszego tankowania i nieco niższych cen wszystkich produktów, z drugiej zaś – po uwzględnieniu racji wyższego rzędu – żalu z powodu marnotrawienia zasobów, które przecież już nigdy się nie odnowią. Niska cena ropy nie zmotywuje inżynierów do tworzenia oszczędniejszych i wydajniejszych systemów transportowych (jak to się stało po kryzysie naftowym w latach 70. XX w.). Koncerny naftowe nie będą się przykładać do zagospodarowania nowych, niekonwencjonalnych źródeł surowca, a opóźnienia we wdrażaniu rozsądnych alternatywnych źródeł energii – w tym geotermii – będą się raczej zwiększać niż zmniejszać.

## UNIKATOWA REWOLUCJA

Czy istnieje szansa na powtórzenie amerykańskiego sukcesu w dziedzinie eksploatacji niekonwencjonalnych złóż węglowodorów w jakimkolwiek innym państwie na świecie? Wiele wskazuje, że nie, zwłaszcza w Europie. Tak twierdzi Philip Whittaker, dyrektor w globalnym zespole doradztwa dla sektora energetycznego i wydobywczego The Boston Consulting Group, w wywiadzie opublikowanym 23 lipca przez Rzeczpospolitą. Autor twierdzenia jest absolwentem Uniwersytetu w Leeds w dziedzinie inżynierii lądowej, a przed rozpoczęciem działalności doradczej przez dwie dekady pracował dla Shella, nadzorując wiercenia w wielu krajach świata.

– Żeby wydobycie gazu łupkowego ruszyło na dużą skalę, musi się złożyć na to kilka czynników: uwarunkowa-

nia geologiczne, akceptacja społeczna i warunki inwestycyjne – mówi Whittaker, i wyjaśnia, że pod pojęciem „warunków inwestycyjnych” kryje się cały szereg zagadnień, m.in. sprzyjająca inwestorom polityka podatkowa i rozwinięty sektor usług geologiczno-wiertniczych.

– Moim zdaniem obecnie w Europie nie ma żadnego kraju, gdzie te wszystkie warunki byłyby spełnione – ocenia analityk.

W dalszej części wywiadu Whittaker stawia kontrowersyjnie brzmiącą tezę, że Polska nie powinna zastanawiać się jak uniezależnić się od rosyjskich surowców, tylko jak stworzyć zdywersyfikowany, alternatywny system dostaw ropy naftowej i gazu ziemnego.

– Nawet jeśli na terenie kraju uda się wydobywać gaz z łupków to rosyjski surowiec będzie tańszy i bardziej konkurencyjny – twierdzi ekspert i kwituje: – Niezależność energetyczna może być dobrym politycznym hasłem, ale nie ma żadnego ekonomicznego uzasadnienia.

Opinię Whittakera o braku warunków do osiągnięcia „masy krytycznej” w dziedzinie wydobycia niekonwencjonalnych węglowodorów w Europie wydają się potwierdzać doniesienia prasy lipcowej o kolejnym zakazie szczelinowania.

11 lipca portal money.pl informował: – Holenderski rząd zakazał komercyjnego wydobywania gazu z łupków metodą szczelinowania hydraulicznego do roku 2020. Minister gospodarki tego kraju Henk Kamp podkreślił, że zawieszono zezwolenia na eksploatację nie zostaną odnowione.

A na krajowym podwórku? Umiarkowany optymizm. Minister skarbu Andrzej Czerwiński pytany przez dziennikarzystę podczas konferencji prasowej 23 lipca powiedział, jak podaje PAP:

– Gaz łupkowy w Polsce jest, ale nie ma na razie możliwości wydobycia go w przemysłowej skali.

Dodał, że trzeba być cierpliwym i minie co najmniej kilka lat, zanim zostaną dopracowane technologie wydobycia. Wyjaśnił również, że ceny gazu są obecnie na tyle niskie, że nie ma potrzeby ponoszenia wysokich nakładów związanych z poszukiwaniem gazu ze złóż niekonwencjonalnych. – Nie znaczy to, że stopuje się prace nad technologiami – podkreślił. – Teraz w spokoju firmy polskie, naukowcy, specjaliści będą pracowali nad dostosowaniem technologii wydobywania gazu łupkowego (...) i musimy się uzbroić w cierpliwość, że po opanowaniu tej technologii będziemy mówić, że za 10 lat ten gaz profesjonalny, obiektywnie tani, będzie mógł być rozsyłany odbiorcom – wyjaśnił minister, podsumowując wywód.

Naszym zdaniem powrót do laboratoriów to rozsądny pomysł, ale podawanie konkretnego terminu? Co prawda jest odległy, ale z pewnością po upływie owych dziesięciu lat zostanie przypomniany. Oby pan minister miał rację...